

Prof. dr hab. Marian Stępak  
Wydział Sztuk Pięknych  
Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Toruń, 26.01.2018

Ocena rozprawy i dorobku artystycznego  
pana mgra Bartłomieja Jarmolińskiego, sporządzona w związku  
z zamknięciem przewodu doktorskiego w dziedzinie sztuki plastyczne,  
w dyscyplinie sztuki piękne, wszczętym przez Radę Wydziału  
Pedagogicznego i Artystycznego Uniwersytetu Jana Kochanowskiego

Pan mgr Bartłomiej Jarmoliński jest absolwentem Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi, dyplom zrealizował w 2001 roku w Pracowni Rysunku pod kierunkiem prof. Romy Hałat na Wydziale Edukacji Wizualnej. Pisząc o twórczości Bartłomieja Jarmolińskiego mam świadomość, że jego dorobek jest rozległy, co odzwierciedla postawę permanentnego badacza, poszukującego nowych środków wyrazu. Dzieje się to na kilku płaszczyznach - w malarstwie, rysunku, fotografii, sztuce obiektu, performance i w zakresie sztuki wideo. Jarmoliński jest rządnym nowych doznań artystą, realizującym wystawy w wielu miejscach, do tego lubiącym i szanującym odbiorcę, chętnie podejmującym z nim dyskurs na płaszczyźnie swoich dzieł. Rozpatrując problematykę dzieł doktoranta, z uwagi na bardzo rozległą problematykę jego twórczości odniosę się na początek szerzej do wystaw i dzieł, które widziałem osobiście. W 2015 roku na wspólnej wystawie z Iwoną Demko pt. „Versus” w Galerii Sztuki im. Jana Tarasina w Kaliszu, podejmującej problem artystycznych rozważań na temat kobiecości i męskości Bartłomiej Jarmoliński poruszył kilka wątków. Przede wszystkim poprzez zestaw fotografii - on jako mężczyzna, pokazał siebie jako osobę kruchą i zalęknioną. Powcisnął swoje skulone nagie sylwetki w kartony, zwracając uwagę na fakt, że facet postrzegany jako silny i zdecydowany może mieć problemy z odnalezieniem siebie we współczesnym świecie. Poznając bliżej artystę, nie tylko w aspekcie jego twórczości, ale również osobowości jako kreatora różnych sytuacji artystycznych mam pełne przekonanie, iż cykl tych fotografii był szczerym odwołaniem się do swoich dywagacji na temat usytuowania we współczesnym świecie. Cały cykl prac pt. „Antyatlas” jest dla mnie poruszający i wyrafinowany pod względem formy plastycznej. To czarno- białe kolaże o wymiarach 50x50 cm, powstałe w 2016 roku, w których uderza sugestywne skonstrastowanie delikatności z masownością. Zabieg był uzasadniony, by wskazać na sens poruszonego problemu – męskości jako stereotypu funkcjonującego w świadomości społecznej. Uważam ten cykl za jeden z najbardziej reprezentatywnych w całej twórczości artysty. Przede wszystkim jest on bardzo



osobisty, obrazujący w syntetyczny i wielopoziomowy sposób swoje przemyślenia na temat własnego ego i usytuowania się wobec pozostałej części męskiego gatunku. Poruszające są dla mnie nie tylko jego skulone w embrionalnej pozycji nagie fotografie artysty, niczym delikatne istoty – walczące o przetrwanie, chroniące się przed natarczywością zewnętrznego świata, ale również wszelkiego rodzaju dodatki, które sprawiają, iż odbieram poszczególne kolaże jako poetyckie przekazy. Nie jest łatwo mówić o trudnych problemach, zakorzenionych w świadomości przez stulecia. Oceniam, że kilka kolaży z cyklu „AntyAtlas” jest wyjątkowych. Mam tu przede wszystkim pracę pt. „Zapyłanie”, w której dwie nagie postaci autora okalają wyniosłe białe lilie. Podobnie jest z „Heroes”, gdzie trzy nagie skulone sylwetki artysty tworzą symboliczny korowód, trzymając w swoich dłoniach kwiaty lilii. Z kolei we „Fragrance” majestatyczne kwiatostany lilii u boku antycznego boga piękności dominują nad fragmentem twarzy autora, niczym jak nad leżącą na ziemi maską. Z uwagi na fakt, iż kwiatostany lilii białej ma wiele konotacji w kulturze, wobec czego rozwiązanie Bartłomieja Jarmolińskiego wpisują się dyskurs o postrzeganiu roli mężczyzny w społeczeństwie i są ciekawym naddatkiem jako jego osobisty wkład w tego typu rozważania. Innym w swojej stylistyce jest kolaż pt. „Huby”, gdzie trzy nagie postaci umieszczone zostały na masywnych fragmentach pni drzew z dominującymi bruzdami kory. Cały cykl „AntyAtlas” przywodzi mi bezwiednie na myśl odwoływanie się, nie tylko jako kontr-opozycja do antycznego herosa, ale również do gór AntyAtlas w Maroku. I to raczej nie z powodu na zbieżność nazwy, lecz z uwagi na fakt porastającego ten masyw drzewa arganowego, które potrafi osiągnąć monstrualne rozmiary. Są to moje dość frywolne skojarzenia z faktem dotyczącym kóz, pełniących nieodzowny element w całym procesie życia drzewa arganowego. Kozy karmiące się nasionami rozpięchniętymi w jego rozłożystych koronach są dla mnie synonimem nagich postaci artysty skupionych wokół majestatycznych kwiatów lilii.

Ostatnią z wystaw indywidualnych artysty, jaką widziałem była prezentacja w toruńskiej Galerii Wozownia w Toruniu w 2016 roku. Był to pokaz pt. „Wotum”, z wątkami odnoszącymi się do najistotniejszych problemów społeczno - kulturowych, które po okresie transformacji ustrojowej w Polsce przybierają z czasem na sile. Problem plastyczny wyłonił się u artysty, chyba pośrednio, na podstawie przeprowadzonych ankiet, aby wyłuskać najważniejsze podziały odnoszące się do odmiennych poglądów i wartości różniących grupy społeczne. Ciekawym jest, że wśród problemów wyłonił się motyw przedstawień *sukni wotywnych* związanych m.in. ze znanym wizerunkiem Czarnej Madonny z Sanktuarium na Jasnej Górze. Oglądając wystawę zastanawiałem się jak usytuować propozycję Bartłomieja Jarmolińskiego w bezpośrednim kontekście do słynnego obrazu. „Suknie” artysty jako jeden z motywów pokazu w Wozowni, to formy koszulek, wywodzących się z tych, które nakładane są na wizerunki Maryjne. W ten sposób powstały: „Suknia smoleńska” z motywem wraku TU-154; „Suknia Europride”; „Suknia POPiS-owa”; „Suknia Taśmowa”; „Suknia Aborcyjna”,



związana z aferą profesora Chazana; „Suknia Kulturowa”, powstała w związku z aferą wokół spektaklu „Golgota Picnic” i odwołaniem jego przedstawień na Festiwalu Malta w Poznaniu w 2015 roku. Sukienki Bartłomieja Jarmolińskiego są finezyjnymi rozwiązaniami pod względem formy plastycznej, mimo iż forma w swojej zewnętrzności jest prosta. Bogactwo kryje się wewnątrz, nie tylko w zakresie zastosowanych rytmów i wyrafinowanej kolorystyki, ale także za sprawą kontekstów, które każdy z widzów może odczytać. Ważną cechą jest to, iż owych kontekstów nie odczytują jako nachalnych indoktrynacji. Niewątpliwą wartością tych prac jest zakamuflowanie polityczno – społecznych odniesień, poprzez zagęszczenie zastosowanych deseni, głównie typograficznych znaków, a obrazy czyta się z oddali jako intrygujący dekor. Drugi cykl, ważny nie tylko w tej ekspozycji, lecz w całej twórczości artysty, to „Panaceum / motywy wotywnie”. Są to collage stworzone z opakowań po lekach. Motywy zaczerpnięte ze znaków graficznych umieszczanych na opakowaniach leków i suplementów diety, odnoszą się do życia ludzkiego, różnych kolei losu, które nas dotyczą, cierpienia, kruchości życia ludzkiego i przemijania. Są w tym cyklu dwa zasadnicze symbole odnoszące się do płci - symbol żeńskości i symbol męskości. W swojej semantyce odnoszą się w gruncie rzeczy również do darów dziękczynnych, które pozostawiane są w kaplicy Cudownego Obrazu i umieszczane są na ścianach, jako symbole uleczenia i wyjścia z innych ciężkich sytuacji życiowych. Z tych też powodów, jak miemam, Bartłomiej Jarmoliński umieścił w swoich pracach - znak nieskończoności, obrączki małżeńskie, krzyż, laskę, dłoń i serce. Artysta stawia więc pytanie o kondycję człowieka żyjącego obecnie, jak się zdaje, w coraz bardziej skomplikowanych czasach. Jak te czasy są skomplikowane, nie tylko w odniesieniu do globalnego terroryzmu, ale ciągle powracających pytań o światopogląd przywołam teraz raz jeszcze wspólny projekt zrealizowany przez artystę z Iwoną Demko. Mam teraz na myśli wystawę z 2011 roku w Galerii 011 w toruńskim klubie Od Nowa. Wystawa p.t. „Saint M” składała się z dwóch części, które tworzyły integralną całość. Bartłomiej Jarmoliński zaprezentował obraz przedstawiający Michaela Jacksona na podobieństwo „ołtarzowego”. Michała Archaniola walczącego ze smokiem. Inscenizacja, tworząca otoczkę do obrazu, celowo przypominać miała dekoracje kościelne. Na przeciwległej ścianie Iwona Demko umiejscowiła, charakterystyczny dla niej miękkiej, różowo-fioletowy i połyskliwy półprzezroczysty obiekt „Saint Mother”. Obydwie prace połączyła lina w formie kłaczy, niczym pępowina. Odwołanie się Jarmolińskiego do zmarłego dwa lata wcześniej Michaela Jacksona wpisało się w tworzony przez artystę cykl „Santo Subito”. Ukazanie kultowego wokalisty jako św. Jerzego walczącego ze smokiem było bardzo



świadomym zabiegiem artystycznym. W ten sposób Jarmoliński podnosi w swojej twórczości problem dwóch sfer - sacrum i profanum. Jest to wyraźnie nakierowana refleksja na temat wartości, które cenimy sobie najbardziej jako ogół społeczeństwa. A cenimy, to co łatwo przyswajalne, tanie i tandetne. W związku z tym, podobnego typu upodobania wdarły się również w sferę sacrum. Dlatego też dawnych świętych zastępują z wielkim powodzeniem ikony lansowane przez środki masowego przekazu. Stąd koncerty dla mas, które tych ikon wyczekują i je uwielbiają. Bartłomiej Jarmoliński swój artystyczny warsztat w adekwatny sposób potrafi połączyć z popkulturową manierą obrazowania. W tym miejscu wypada przywołać wystawę z tego samego roku, którą artysta zaprezentował w galerii Otwarta Pracownia. Nosiła ona tytuł „Santo Subito”. Naturalnie, prażródła tytułu należy doszukiwać się w wielkim wydarzeniu, nie tylko kościelnym, ale także medialnym jakim był pogrzeb papieża Jana Pawła II, w trakcie którego wierni wznosili okrzyki santo subito. Myślę, że nazwanie uroczystości pogrzebowych papieża jako wydarzenie medialne w odniesieniu do twórczości pana Bartłomieja Jarmolińskiego ma absolutnie stosowne odzwierciedlenie. Na potwierdzenie mojego stanowiska przytoczę fragment wywiadu udzielonego Konradowi Michalakowi w 2014 roku: „Większość rzeczy, których doświadczam i które mniej lub bardziej mnie dotyczą, z którymi mam do czynienia odbija się w mojej twórczości. Nie chcę mówić o czymś, czego nie doświadczyłem, nie przeszedłem. Takich tematów nie poruszam. Myślę, że ironia i absurd w jakiejś mierze są w wielu moich pracach, bo to odzwierciedlenie rzeczywistości, której nie chcielibyśmy oglądać, a która jednak jest częścią naszej egzystencji. To jest cały nurt sztuki krytycznej. Czasem myślę, że do tego nurtu mi blisko”.<sup>1</sup> Właśnie odnosząc się do konwencji sztuki krytycznej należy cały cykl obrazów „Santo Subito” w tym obszarze umieścić. Naturalnie moje spostrzeżenie nie jest podyktowane negatywnym odbiorem tego zakresu twórczości artysty. Wręcz przeciwnie. Pokuszę się o stwierdzenie, iż cały cykl malarski „Santo Subito” z lat 2008-2012, wywodzący się ze stylistyki pop-artu i myślenia plakatowego Bartłomieja Jarmolińskiego świadczy o wypracowaniu jednego z zakresów swojej malarskiej wypowiedzi, za pomocą którego w umiejętny sposób komentuje fakty z otaczającej nas rzeczywistości. Oczywiście, w swojej proweniencji jest to w dużym stopniu stylistyka zapożyczona, jednak artysta w doskonały sposób nadał jej swój indywidualny ryt. Patrząc na obrazy tego cyklu po latach nie mam wątpliwości, iż są one charakterystyczne tylko dla tego twórcy. Wystawa „Santo Subito” w Otwartej Pracowni była dla mnie otwartym dyskursem z publicznością umiejscowionym pomiędzy sferami sacrum i profanum. Bardzo wymownym gestem artysty było umieszczenie w galerii obrazów pośrodku instalacji przywodzącej na myśl kaplicę, z ołtarzem i kłęcznikami dla wiernych, co wg mojej oceny nie było trafnym rozwiązaniem. Wśród obrazów wizerunki

<sup>1</sup> [lodzkagazeta.pl/o-sztuce-i-zyciu/](http://lodzkagazeta.pl/o-sztuce-i-zyciu/)



laickich świętych – artyści, kreatorzy mody, politycy: Marilyn Monroe, Lady Diana, James Dean, John Lennon, Grace Kelly Romy Schneider, Benazir Bhutto, Eva Peron, Gianni Versace, Frida Kahlo i Pablo Picasso. To wybrani przez artystę idole szeroko rozumianej popkultury, a w cyklu jako całości poszczególni bohaterowi usytuowani zostali przez artystę hieratycznie. W ten sposób pan Bartłomiej Jarmoliński odniósł się do tradycyjnej ikony. Nie naruszając jej godności, bowiem profanum samej sfery obrazów nie dotyka.

Zamykając analizę twórczości artysty przed rozprawą doktorską należy odnieść się do jednej z ważniejszych jego wystaw z ostatnich kilku lat – problemowego pokazu zatytułowanego „Introdukcja. Jacek Malczewski – Bartek Jarmoliński” z drugiej połowy 2016 roku w Muzeum Miasta Łodzi. Była to autorska rozmowa z wielkim idolem, jakim jest dla doktoranta Jacek Malczewski. Odkąd pamiętam, Bartłomiej Jarmoliński niejednokrotnie wskazywał na duże podobieństwo, które dostrzega w cechach osobowościowych pomiędzy sobą i Jackiem Malczewskim. Fascynujące jest też zewnętrzne przeobrażenie artysty, aby jak najbardziej zbliżyć się do fizycznego wizerunku twarzy Malczewskiego. Dla mnie ma to duże znaczenie i, śmiem twierdzić, iż jest to ze strony Bartłomieja Jarmolińskiego poświęcenie się artyście sprzed wieku, nawet porzucając swój młodzieńczy wyraz twarzy, dodając jej poważny zarost, by to podobieństwo było jak najbardziej wiarygodne. Ponadto, w różnych sytuacjach Jarmoliński doszukuje się zbliżonych póz - szukając podobnych atrybutów w ubiorze portretując się na tle obrazów Malczewskiego w różnych muzeach, gdzie jego dzieła są w stałych kolekcjach. Dla mnie jest to chyba najbardziej fantastyczny sposób kreacji, który dla Bartłomieja Jarmolińskiego jest jak najbardziej autentyczny. Z tego też powodu wystawa zaprezentowana w Muzeum Miasta Łodzi stała się swoistego rodzaju podsumowaniem dyskursu artysty z jego wielkim poprzednikiem. Oczywiście była to też próba konfrontacji dwóch artystycznych postaw i osobowości, rozumiana jako dialog, ze szczególnym położeniem akcentu na działalność portretową Jacka Malczewskiego. Było to ciekawe założenie, w którym Jarmoliński podjął dialog egzystencjalny, próbując zespolić się z artystyczną wizją bliską Malczewskiemu. Uważam tę koncepcję jako interesującą pod względem formy plastycznej. W swoistego rodzaju konfrontacji postaw Jarmoliński nie stał na straconej pozycji, bowiem to on był kreatorem sytuacji wystawienniczej i w umiejętny sposób, dzięki swoim obrazom i fotografiom, zaprezentował widzom nie tylko dobre dzieła, jawiąc się jako sobowtór historycznych postaci z dzieł Malczewskiego. W ten sposób artysta zaproponował także intelektualną ucztę dla zwiedzających wystawę. Myślę, iż



odbiorcy lubią wszelkiego rodzaju odwoływania się do wielkich mistrzów i poszukiwania refleksyjnych odniesień do spuścizny pozostawionej po sobie. Nie widząc tej wystawy w muzeum w Łodzi, jednak znając dbałość doktoranta o szczegóły i pietyzm z jakim odchodzi do dzieł Malczewskiego, wiem, że musiało to być przedsięwzięcie udane pod względem formy i zaproponowanej metafory.

Tematyka rozprawy doktorskiej, precyzyjnie określona w części opisowej pana Bartłomieja Jarmolińskiego dotyczy zagadnień, z którymi zмага się w swojej twórczości od dłuższego czasu. Cytuję za doktorantem: „Problematyka definiowania tożsamości własnej, w tym tożsamości płciowej, jest obszarem, który znajduje swoje odbicie w rozumieniu badań i zastosowań w naukach społecznych, a dokładnie w obszarze nauk socjologicznych i psychologicznych. Budowanie świadomości, w której człowiek - jednostka przechodzi proces refleksyjnego myślenia o sobie, jest najistotniejszym z czynników uczenia się siebie i uczenia się o sobie”. Dalej Jarmoliński opisuje i określa problematykę męskości jako zagadnienie złożone, będące wynikiem procesów indywidualnych, a w konsekwencji umiejscowienia siebie w tymże kontekście w obszarze społecznym. Nie będę wniknął w tematykę naukową odnoszącą się do tożsamości płciowej, której doktorant sporo miejsca poświęca. Jest ona z wszech miar istotna, szczególnie w odniesieniu do jego twórczości, jednak skupię się na problematyce artystycznej tej rozprawy. Mam jednak świadomość, iż są to istotne problemy, z którymi pan Bartłomiej Jarmoliński zмага się i rozwiązywanie ich w różnych aspektach, szczególnie zaś w aspekcie własnej sztuki, doprowadziły go do tego miejsca w obszarze sztuki, w którym zaistniał z ciekawymi rozwiązaniami artystycznymi. Doktorant w sposób konsekwentny określa swoje poszukiwania w kontekście do swojej rozprawy jako odnoszenie się do analizy autoportretu w wymiarze męskości, w którym „mówić można o koncepcji męskości wychodzącej poza hetero-normatywne ramy rozumienia płci” W dalszej części swojego wywodu pan Bartłomiej Jarmoliński wyznał, iż „Analizując z perspektywy płciowej wizerunek osoby własnej, tożsamość własną, odnoszę się do przytaczanej koncepcji logiki suplementacji w sposób krytyczny (...) Przekonanie to związane jest z auto-poznaniem i potrzebą istnienia w szerszej społeczności z uwzględnieniem własnej osobowości, cech indywidualnych, zarówno w aspekcie płciowym jak i psychicznym. W postrzeganiu i określaniu własnej osoby, w kontekście płciowym właśnie, odnoszę się do sfery fizyczności jaką jest wygląd i podkreślanie poprzez ten aspekt własnej



tożsamości". Następnie Bartłomiej Jarmoliński zarysował podstawowe cechy fizyczne, które również mają odzwierciedlenie nie tylko w jego dotychczasowych dokonaniach, ale przede wszystkim w rozprawie doktorskiej. W pierwszej kolejności odniósł się do brody, jako oczywistego atrybutu męskości, twierdząc, iż „taki właśnie wizerunek brodatego mężczyzny występuje w wielu kulturach i pozwala na budowanie obrazu męskiego w procesie mówienia o męskości”. Tutaj doktorant sporo miejsca poświęcił prześledzeniu tego problemu w różnych kulturach i na przestrzeni wieków. Na koniec odniósł się do części swojej rozprawy pt. *Portrety ikoniczne*. Są to trzy dzieła malarskie wielkości 120x100 cm każde, namalowane w technice akrylu w odcieniach szarości, czerni i bieli. Warto tutaj jednak podkreślić bardzo precyzyjne odautorskie określenia dotyczące kompozycji i celowego położenia nacisku na pewne elementy, a osłabienie innych fragmentów obrazów. W kontekście do pierwszego z obrazów z tego cyklu doktorant zwrócił uwagę na szczególną koncentrację na zarośniętej części głowy i twarzy. To świadczy o celowym zamiśle ideologiczno – formalnym, co jest też czytelne w dwóch pozostałych pracach tego cyklu. Ważne jest tu odniesienie się do antyku i sugestywnie zostało to sprecyzowane przez Bartłomieja Jarmolińskiego za pomocą autorskich środków wyrazu.

Przechodząc do podstawowego zestawu prac malarskich pt. „Względne cechy podobieństwa” pan Bartłomiej Jarmoliński położył nacisk na to, iż jego powstanie w swoim założeniu odnosi się do zagadnienia „męskości” jako obszaru badań w celu podjęcia próby zdefiniowania współczesnego obrazu mężczyzny, poprzez fizjonomię i sposób wyrażania „męskości” przez mężczyzn. Dalej autor pisze, że „wiele męskich twarzy oglądanych na zdjęciach w sieci internetowej jak i w realnej rzeczywistości, skłoniło mnie do stworzenia cyklu *Względne cechy podobieństwa*”. Moim zdaniem założenie to należy traktować jako autorskie rozwiązanie, z czego naturalnie trudno wywnioskować czy jest ono słuszne. Mogę się odnieść do tego założenia w ten sposób, iż doprowadziło do konsekwentnie budowanych narracji w tym cyklu prac. Opisuując zasady budowy poszczególnych obrazów jako pasowych układów w ułożeniu poziomym pan Bartłomiej Jarmoliński podzielił się ciekawą refleksją odnoszącą się do procesu szukania obrazu mężczyzny jako uniwersum, „który mógłby być syntezą różnorodnego w efekcie finalnym obrazu mojej płci. Czytanie twarzy, fizjonomii jak i sposobu podkreślania tożsamości płciowej było wyznacznikiem moich badań”. W tak określonym podejściu zdecydowanie jestem za tak sprecyzowanym



obszarem poszukiwań, które są konsekwencją wcześniejszych artystycznych dywagacji autora na temat tożsamości płci. Drugą ciekawą refleksją, która ukryła się w gąszczu, moim zdaniem nadmiernie szczegółowych warsztatowo – technologicznych opisów dotyczących procesu twórczego, jest nazwanie swoich poszukiwań jako auto poznanie związane z procesem umiejscowienia siebie w obszarze kulturowo-społecznym w kontekście do kultury masowej. Rzeczywiście, poszukiwania pana Bartłomieja Jarmolińskiego w wyrazisty sposób tego problemu dotyczą. Doktorant słusznie zauważa, że „Wizerunek, a dokładniej portret jest kluczowym tematem w odniesieniu do obszaru kultury masowej. Twarz w odniesieniu do pop-kultury jest znakiem, nośnikiem wielu treści. Odnosi się ona zarówno do przedstawionej osoby jak i jej pozycji społecznej, jej znaczenia we współczesnym świecie, aż do procesu w którym wizerunek staje się produktem, marką”. Zresztą zjawisko produktu i marki wpisane jest moim zdaniem, jeśli nie w całość, to w dużą część filozofii sztuki pana Bartłomieja Jarmolińskiego. Co jest szczególnie ważne, bowiem jego filozofia życia też jest kompatybilna z tym określeniem, co akurat w odniesieniu do tego artysty jest bardzo pozytywnym wyznacznikiem.

Trzeci zestaw prac malarskich pt. „Odpady, składający się z czterech obrazów z przedstawieniami zdeformowanych głów, jest bodajże najciekawszym cyklem w całej rozprawie. Dostrzegam tu najwięcej cech malarskości w tak surowo potraktowanej paletce barw, które determinują wszystkie prace będące rozprawą doktorską. Nie neguję naturalnie konsekwentnego reżimu użycia czerni, bieli i gam szarości. Poza wartościami formalnymi ujęła mnie w odniesieniu do „Odpadów” szczerza wypowiedź doktoranta, iż próbą „krytycznej odpowiedzi na epatujące z kolorowych pism, reklam czy internetu wizerunków osób, które są obrazami zmienianymi, czyszczonymi przez programy graficzne, dzięki którym oglądamy efekty sztucznej estetyzacji, która dziś jest strategią służącą promocji osób, produktów i osób-produktów, które stały się rozpoznawalnymi na świecie *Brandami*”. Pamiętam cykle prac artysty, w których wpisywał się swoją podobizną w markowe żurnale. W tym miejscu warto też przypomnieć projekt: pn. „Kobieta z marmuru” z Galerii Manhattan w Łódź z 2013 roku. Wówczas artysta zaprezentował pracę pt. „Gloria Artis”, na którą złożyły się dużego formatu zdjęcie i film video. Bartłomiej Jarmoliński przedstawił siebie z namalowanym orderem na piersiowej. „Odpady” uznaję więc również jako auto krytyczne podejście do swoich wcześniejszych wytworów. Mam nadzieję, że tak jest.



Uważam, iż trzy cykle malarskie stanowiące rozprawę doktorską pt. „Względne cechy podobieństwa” jest adekwatnym rozwiązaniem postawionego sobie problemu plastycznego. Są to interesujące obrazy w subtelnych gamach kolorystycznych, będące kolejnym dowodem na to, iż artysta bezustannie poszukuje nowych środków wyrazu. Są to również dzieła stawiające przed widzami ważne i trudne pytania dotyczące ludzkiej egzystencji, własnej tożsamości, jako istotnych wartości dla współczesnego człowieka.

Rozdział drugi jest krótkim kompendium, w którym możemy usytuować osobowość doktoranta w kontekście filozoficznym i artystycznym. Ważną kwestią, którą pan Bartłomiej Jarmoliński poruszył, to przyznanie się do tego, że istotne znaczenie w procesie tworzenia jego prac ukazujących wizerunek własny w dużej części wywiódł od Andy’iego Warhola. Sądzę, że stosowanie fotografii jako medium jest wyróżnikiem dla jednego i drugiego artysty. Naturalnie jako trampoliny do dalszych przeróbek. Jest tu jeden ważny wątek łączący obydwu artystów – sformatowanie na wyjątkowość. Inaczej jest z porównaniem z twórczością Chucka Close, tutaj ważną i łączącą kwestią jest eksperymentalne traktowanie fotografii poprzez wielokrotne powiększanie czarno-białych zdjęć paszportowych i dokonywanie na nich deformacji. Ciekawym aspektem w tej części pracy jest oczywiste porównanie siebie i swoich poszukiwań twórczych w zakresie autoportretu do Jacka Malczewskiego. Pan Bartłomiej Jarmoliński bardzo konsekwentnie buduje od kilku lat swoje fizyczne powinowacenie się z Malczewskim i, co za tym idzie, również szukanie podobieństw w sztuce. Jest to ciekawy wątek w twórczości doktoranta, osobiście żałuję, że ten problem nie stał się mottem rozprawy doktorskiej jako dzieła. Problem szukania osobowościowych zbieżności i artystycznego flirtu z Malczewskim jest bardzo interesujący, na co niewątpliwie miała duży wpływ bogata i złożona symbolika jego dzieł, i - jak to określił Jarmoliński - skomplikowana relacja pomiędzy artystą i światem. „Świat ten jest w przypadku Malczewskiego polem walki o tożsamość i kontynuację tradycji narodowych, o ucieleśnienie romantycznych ideałów, według których został wychowany”. Z pełnym szacunkiem twierdzę, że dla Jarmolińskiego otaczająca rzeczywistość jest również polem walki, zdecydowanie o tożsamość, co wyraźnie jest widoczne w dokonaniach twórczych, szczególnie w wątku bliskim sztuce społeczno - krytycznej. Wątku narodowego nie warto tu podejmować, bowiem w czasach globalnego anty-nacjonalizmu kwestie tradycji tego typu nie są mile widziane. Nie dostrzegam ich również w sztuce doktoranta.



Szukanie powinowactw z twórczością Natalii LL jest mniej przekonujące. Szczególnie w przywołanym przez pana Bartłomieja Jarmolińskiego cyklu „Destrukty” artystki i porównaniu jego „Odpadów”, bowiem nie tylko medium jest inne, ale i formą też się różnią. Jeśli już porównywać, to widzę więcej zbieżności z innym cyklem Natalii LL – „Trwoga paniczna” z charakterystycznymi dodatkami do tytułów - sieczką lub siekanką. Natomiast za adekwatne uważam szukanie podobieństwa ze sztuką Leszka Sobockiego. Nie tylko w odniesieniu do kultywowania spuścizny Malczewskiego, ale w dużej mierze używanie w twórczości własnej postaci i twarzy - mierzenia świata samym sobą. To niewątpliwie jest cecha łącząca obu twórców i chyba przede wszystkim to, że dla Sobockiego i całej grupy „Wprost” sztuka była buntem i „ucieleśnieniem polskości, cierpienia, życia w kraju o niskim standardzie życia”. To jest również bardzo wymowne w działaniach i dziełach Bartłomieja Jarmolińskiego. Także zgadzam się z odautorskim porównaniem do działań Krzysztofa Junga, Wprawdzie jest sporo rozbieżności formalnych w spuściznie malarskiej i rysunkowej jaką pozostawił po sobie Jung, jednak rzeczywiście poprzez podejmowany problem mężczyzny w odniesieniu do cielesności, seksualności i zmysłowości w jego działaniach jest też bliskie Jarmolińskiemu. Mimo to, nie mogę tu pominąć pewnego ważnego faktu, który charakteryzował osobowościowo Krzysztofa Junga. Posłużę się tu cytatem z wypowiedzi prof. Grzegorza Kowalskiego: „Krzyś nie teoretyzował i właściwie niezbyt interesował się klasyfikacją swej efemerycznej działalności”. Jarmolińskiego odbieram jednak diametralnie inaczej, w czym nie upatruję negatywnej cechy, lecz wyłącznie wyraźnego odróżnienia w kontekście do przywołanego odautorskiego porównania z przedwcześnie zmarłym twórcą.

Sztuka pana Bartłomieja Jarmolińskiego porusza ważne problemy dotyczące współczesnego człowieka, stawiająca przed widzem ważne i trudne pytania dotyczące egzystencji, tożsamości, ciekawie wpisująca się w wiele aktualnych kontekstów społecznych, kulturowych i politycznych. Ważnym jest, iż swoim sposobem obrazowania sztuka artysty, szczególnie ta z elementami dekorum, jest reakcją artysty na estetyzację kultury masowej. Będąc przy tym zagadnieniu chcę podzielić się refleksją, która pojawiła się podczas pisania niniejszej recenzji i w międzyczasie śledzeniu aktywności doktoranta na facebooku. Wrzucane ostatnio zdjęcia - podejrzewam, iż są to kolaże artysty, poruszyły mnie bardzo w swojej dekoracyjności. Moim zdaniem są to bardzo ciekawe propozycje pod względem artystycznym, do tego dotyczą problemu podjętego w rozprawie doktorskiej. Takie



kompozycje jak - „Ulubiony”, „Czego chcesz”, „Piękna i bestia”, „Trzęsienie ziemi” z 2017 roku oraz „Athena”, „Who is this” z 2018 roku to dla mnie ciekawe propozycje i z przyjemnością odniósł bym się do nich w niniejszej recenzji jako podstawie do oceny rozprawy. Z podobnym zachwytem do jednych z najlepszych dzieł Jarmolińskiego, mieszczących się w cyklu „Antyatlasy” i tych z wątkami zaczerpniętymi z Malczewskiego.

Abstrahując od tej dygresji zdecydowanie twierdzą, że pan Bartłomiej Jarmoliński jest artystą rozpoznawalnym i o ugruntowanej pozycji w sztuce polskiej średniego pokolenia. Niewątpliwie jego dorobek spełnia wymogi z dużym naddatkiem w wymogach stawianych kandydatom aspirującym do nadania stopnia doktora sztuki. Artysta nie boi się tematów trudnych i kontrowersyjnych, jest otwarty na dialog z szeroko rozumianym odbiorcą, wszakże w dużej mierze szczególnie nim swoją sztukę dedykuje. Dzieła pana Bartłomieja Jarmolińskiego obnażają system tworzenia i funkcjonowania wielu stereotypów w dzisiejszej rzeczywistości, od próby określenia pojęcia „mężczyzna” po człowieka który stał się produktem na sprzedaż i idącymi za tym konsekwencjami. Jest to szczególnie widoczne w jego zapisach wideo, performance i wideo performance. W swoich pracach podejmuje istotne problemy dotyczące nas wszystkich, jako obywateli współczesnego świata, w aspekcie do konsumpcji, bezkompromisowej ekspansji mass-mediów i manipulacji. Jest to także podejmowanie trudnego dialogu we własnej sztuce pomiędzy sferami sacrum i profanum.

Oceniając dokonania pana Bartłomieja trzeba wyraźnie podkreślić jego osiągnięcia w zakresie działalności organizacyjnej. Mam tu na myśli wiele projektów kuratorskich, do których zaprasza artystów z Polski i zagranicy. Trzeba tu pokreślić nie tylko wielkie zaangażowanie organizacyjne, ale przede wszystkim wysoki poziom artystyczny jego kuratorskiej działalności. Biorąc pod uwagę działalność zawodową doktoranta muszę wyraźnie podkreślić jego fantastyczną pracę z uczestniczkami zajęć w ramach Uniwersytetu III Wieku w Łodzi. Sądzę, że jego praca ze starszymi kobietami jest przykładem na umiejętne wprowadzanie w świat sztuki, czemu w ostatnich kilku latach Jarmoliński poświęca także wiele swojego prywatnego czasu pracy. Niewątpliwie jest to ważny aspekt w odniesieniu do kompendium weryfikacji dorobku doktoranta, wchodzący w skład końcowej oceny osiągnięć doktoranta. Do tego trzeba dodać, iż duża część działalności organizacyjnej pokrywa się z



działalnością dydaktyczną w miejscu pracy. Szkoda, że pan Bartłomiej Jarmoliński nie zawarł tej części dokonań w swoim życiorysie artystycznym.

Po zapoznaniu się z dorobkiem artystycznym, przesłaną dokumentacją, rozprawą doktorską i jej częścią opisową oraz na podstawie mojej dotychczasowej wiedzy na temat dokonań artystycznych, organizacyjnych i dydaktycznych pana Bartłomieja Jarmolińskiego stwierdzam, że przedstawiona praca nie tylko spełnia wymagania art. 16 Ustawy z dnia 14.03.2003 roku (z późniejszymi zmianami) o stopniach naukowych i tytułach oraz o stopniach i tytułach w zakresie sztuki, ale przede wszystkim stanowi znaczny wkład wskazanej dyscypliny. W związku z powyższym z pełnym przekonaniem wnioskuję do Rady Wydziału Artystycznego Akademii Jana Kochanowskiego w Kielcach o nadanie Panu mgr Bartłomiejowi Jarmolińskiemu stopnia doktora w dziedzinie sztuk plastycznych, dyscyplinie sztuki piękne.

Z poważaniem

